

TEMAT TYGODNIA: „Lato”.

2 dzień – wtorek – „Co zrobię w czasie burzy i silnego wiatru”.

1. „Lato na dywanie” – Nauka słów i melodii piosenki

„Lato na dywanie”

1. Wysłało po nas lato swój dywan latający.

Buchnęło ciepłym wiatrem, ogrzało buzię słońcem.

Drzewami zaszumiało, ptakami zaśpiewało

I nasze ukochane wakacje zawołało.

Ref: Lato,lato,lato,lato baw się z nami.

Lato,lato,lato,bądźmy kolegami.

Lato, lato, lato, lato z przygodami.

Obiecuj, że zawsze zostaniesz już z nami.

2. Będziemy w morzu pływać i w piłkę grać na plaży.

Piosenki razem śpiewać i razem w nocy marzyć.

I co dzień na dywanie będziemy razem latać.

Do wszystkich najpiękniejszych zakątków tego świata.

Ref: Lato,lato,lato,lato baw się z nami.

Lato,lato,lato,bądźmy kolegami.

Lato, lato, lato, lato z przygodami.

Obiecuj, że zawsze zostaniesz już z nami.

<https://www.youtube.com/watch?v=JY2LxTlkWyQ>

2. „Co zrobię w czasie burzy i silnego wiatru?” – rozmowa na temat zjawisk pogodowych na podstawie doświadczeń dzieci i opowiadania M. Szczęsnej „Letnie opowieści – burza na Mazurach”.

Rodzic czyta dziecku opowiadanie. Dziecko uważnie słucha.

Jedziemy na Mazury – rodzice, siostra, brat i ja. Z przyczepioną do samochodu małą przyczepką kempingową szybko docieramy do celu. – nad jezioro Kuc. Jeżdżę tu od urodzenia, każdego lata. Ledwo przekraczamy bramę, a już serdecznie witają na s kuzyni – Kasia i Robert, ich dzieci oraz Paweł i pan Rysio.

- Adaś, czekamy na ciebie od rana! Idziemy kosić pokrzywy! – tak wita mnie Maks, podając kij.

Całą mazurską paczką idziemy przetrzeć nasz szlak, dróżkę, którą tylko my, dzieci, chodzimy. A nasza grupa to: Maks, Leon, Dawid i chłopak z sąsiedniej działki – Klaudiusz oraz ja. Wracamy zmęczeni, poparzeni, ale zadowoleni z dobrze wykonanego zadania. Nasza przyczepa jest właśnie przesuwana przez mężczyzn na swoje miejsce. Najsilniejszy jest pan Rysiek. Jeszcze jeden ruch i gotowe. Mamy domek pod gruszą! Tata podłącza prąd, gaz, wstawia równo przyczepę. Mama z Matim i Karinką wszystko rozpakowują i układają. Grunt to rodzinka!

- Teraz pora przywitać się z jeziorem! Krzyczy tata.

Wszyscy zbiegamy na pomost. Widok zapiera dech w piersiach. Jak okiem sięgnąć – jezioro. Promienie słońca odbijają się o jego taflę tak intensywnie, że muszę zmrużyć oczy. Dookoła lekko falują trzciny, a na nich błyszczą niebieskie ważki.. Niebo jest czyściutkie, ani jednej chmurki.

- Kto płynie łódką? – pyta tata.

- Ja, ja! – wołamy z mama jednocześnie.

- My nie płyniemy – decyduje za Karinę Mateusz.

- Kasia i Robert z dziećmi pojechali na przejażdżkę rowerową, a pozostali wybrali się do Mrągowa. Ktoś musi zostać! Napompujemy materace i pogramy w planszówkę – siostra potwierdziła decyzję brata.

Zakładamy kapoki, czapki i okulary przeciwsłoneczne. Smarujemy twarz i ręce kremem. Z mamą siadamy na ławeczce w łodzi, a tata sadowi się naprzeciwko nas z wiosłami. Po woli ku suniemy po gładkim, spokojnym jeziorze.

- Opłyniemy wyspę! – prosimy.

Po drugiej stronie wysepki jezioro jest płytsze i zarośnięte trzcinami. Przedieramy się przez szuwary, jak podróżnicy przez nieznanne tereny. Wiosło wciąż zaplątuje się w korzenie roślin wodnych. Nagle tata nieruchomieje! Patrzymy za jego wzrokiem i widzimy obrazek jak z bajki. Dookoła nas są pałki wodne, tworząc jakby ogrodzenie. W środku tego wspaniałego widoku – rodzina łabędzi: mama, tata i troje dzieci. Myślę, że one też są zdziwione naszym widokiem. Przez chwilę nieruchomieją, patrzą na nas i majestatycznie odpływają. Czekamy chwilę i też odpływamy z tego pięknego miejsca. Suniemy dalej wokół wyspy. Teraz widzimy ją doskonale.

- Patrzcie na te powalone drzewa! To robota bobrów! – powiedział tata i skierował łódź na środek jeziora.

- Podpłyniemy do brzegu, na drugą stronę, tam zawsze były pyszne maliny – proszę tatę.

- Nie! Pora wracać! Robi się parno, słońce przypieka. Zobaczcie, nie wiadomo skąd napływają chmury! – wskazuje w górę zaniepokojony tata.

Czyste przed chwilą niebo pokrywają ciemne chmury. Zrywa się wiatr. Nagle robi się chłodniej.

- Tato, co teraz będzie? – pytam już trochę przestraszony, gdy fale kołyszą łódkę.

- Nie bój się, zaraz dopłyniemy do brzegu.

Tata szybko wiosłuje. Fale robią się coraz większe, opryskuje nas woda.

- Siadajcie na dnie łódki!

Posłusznie zsuwamy się z ławeczki, a ja chowam się pod spódnicę mamy i przytulam się do kolan. Z daleka coś mruczy i niebie pojawiają się błyski.

- Burza!

Wokół nas robi się biało, jakbyśmy płynęli we mgle. Teraz już zaczynam płakać. Jak tata trafi na pomost, jeśli go nie widać?

Ale tatuś nie daje za wygraną, tylko mocno wiosłuje. Zaczyna padać deszcz, a po chwili już leje. Mama uspokaja mnie i dodaje otuchy śpiewając. Teraz błyski na niebie są coraz jaśniejsze. Po nich pojawiają się głośne grzmoty. Podobno, gdy zobaczy się błysk, trzeba powoli liczyć 1...2...3..., aż do usłyszenia grzmotu. Wtedy wiemy jak daleko nas jest burza. Ale tu na jeziorze nie mogą liczyć, bo od pojawienia się błyskawicy do grzmotu nie ma przerwy. Czyli burza jest wokół nas.

- Widzę nasz brzeg! – krzyczy tata z ulgą.

Ale okazuje się, że to jeszcze nie koniec zmartwień. Im bliżej jesteśmy brzegu, tym większa fala. Woda zaczyna wdzierać się do łódki. Tata obmyślił inny plan dotarcia do brzegu. Nie płynie na wprost brzegu, tylko wzdłuż, wolno przybliżając się do niego. To okazuje się skuteczne. Wkrótce widzimy pomost a na nim Mateusz, Karina, pan Rysiek i Paweł. Machają do nas. Widzę, jak zbiegają się na pomost nasi pozostali przyjaciele. Na przedzie przerażony Maks. Gdy już wreszcie dopływamy do brzegu, pan Rysiek i Paweł wskakują w ubraniach do wody, holują nas i cumują łódź. Maks pomaga mi wysiąść. Karina i Mati mocno nas obejmują, w oczach mają łzy. Robert przekrzykując wiatr woła:

-Przebierzcie się szybko i wszystkich zapraszam do naszego palace (tak wszyscy nazywali ich przestronną przyczepę).

- U nas mniej odcujecie podmuchy wiatru.

Przebieramy się i idziemy do palace, a Kasia robi gorącą czekoladę.

- Kasiu, a wy jak poradziście sobie w tę burzę? Przecież byliście na wycieczce rowerowej.

- Nie odjechaliśmy daleko. Gdy zobaczyliśmy, że nagle się chmurzy, zaczęliśmy wracać. Założyliśmy peleryny, mocno dopięliśmy kaski i pojechaliśmy. Deszcz nas nie przestraszył, choć widoczność była słaba, bo zrobiło się biało. Gdy rozszalała się burza skręciliśmy z drogi i schowaliśmy się w czyjejś stodole.

- Kiedy ruszyliście dalej?

- Gdy burza zaczęła przemieszczać się z drogi nad jezioro. Wtedy przypomnieliśmy sobie, że przecież wy wy płynęliście. Nie wiem skąd mieliśmy tyle sił! Jestem zdumiona niemożliwym wyczynem Maksa, a zwłaszcza Leona. Tak pedałowaliśmy, że wkrótce byliśmy na działce. Zbiegliśmy z góry na pomost, a Maks już krzyczał: Sę. Sę!. Odetchnęliśmy. Wszystko dobrze się skończyło. Wszyscy jesteśmy bezpieczni.

Czasie w naszej przyczepie, kołysani przez burzowy wiatr.

Rodzic zadaje dziecku pytania: *Dokąd pojechał Adaś z rodziną? Gdzie mieszkali? Co robili. Gdy się rozpakowali? Co zrobili dla swojego bezpieczeństwa przed wypłynięciem nad jezioro? Co się stało, gdy byli na środku jeziora? Co należy zrobić, by dowiedzieć się czy burza jest daleko, czy blisko? Czy udało im się bezpiecznie wrócić do przyczepy?*

3. „Jak się zachować w czasie upalnego dnia i w czasie burzy”.- praca z KP2. 48

Dziecko omawia ilustracje. Wybiera ilustracje przedstawiające właściwe zachowania i je koloruje.

4. „Odgłosy natury” – zagadki dźwiękowe.

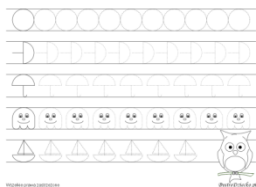
<https://www.youtube.com/watch?v=JwbMnvnN2y8>

5. „Bezpieczne zachowania podczas burzy” – obejrzenie filmiku

<https://www.youtube.com/watch?v=ITgxS2v4fts>

6. „Szlaczki” – pisanie wzorów po śladzie.

<http://bystredziecko.pl/szlaczki-dla-dzieci-mlodszych/>



pozdrawiam Elżbieta Pierożak

kontakt – elaela4@vp.pl